

Wspólnota św. Pawła Apostoła w Krakowie
Konferencja nr 2/2016

Jezus, mój Mistrz

Teksty do przeczytania: J 3, 1-21

1. **Wprowadzenie**

Wielu spośród tych, którzy kiedyś i teraz, pierwszy raz spotkali Jezusa, zapragnęło poznać Go bliżej. Najbardziej naturalnym sposobem poznania Jezusa bliżej było i jest zostanie Jego uczniem.

Ta konferencja ma stanowić refleksję właśnie nad tym aspektem (etapem) relacji z Jezusem. Stajemy wobec Jezusa, który wie o nas, o naszym życiu w świecie, wreszcie o Ojcu, znacznie więcej niż my sami. Jednym ze elementów misji Jezusa jest przekazanie nam tej wiedzy, która jest Dobrą Nowiną o Miłującym Bogu Ojcu.

Już na początku musimy zdać sobie sprawę z tego, że relacja ucznia zaczyna się w pewnym momencie, ale nigdy się nie kończy. Inne aspekty relacji dochodzą do niej, a nawet stają się ważniejsze, ale aspekt uczniostwa zawsze pozostaje ważny.

2. **Uczeń potrzebuje mistrza**

Dlaczego Nikodem przyszedł do Jezusa? To pytanie często umyka nam, bo jest wypierane przez pytania dotyczące pory tych odwiedzin. Czy powodem wizyty mogła być chęć powiedzenia Jezusowi: „wiemy” kim jesteś? To nie jest wystarczająca motywacja. Pragnienia Nikodema mogły być bardzo zwyczajne – jeżeli wiedział, że Jezus jest kimś wyjątkowym, to bardzo chciał Go poznać, porozmawiać z Nim. Być może sam potrzebował nauczyciela?

Ludzie często w tym jak oceniają sytuacje wyrażają swoje pragnienia, zwłaszcza wtedy, kiedy sama wypowiedź nie jest logiczna. Nikodem bowiem stwierdza fakt, że „nikt nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z nim” (J 3, 2). Ale jednocześnie Nikodema stwierdza, że w takim razie, Jezus jest „nauczycielem”. Cudotwórca nie musi być nauczycielem - tutaj mamy brak logiki. Zatem, być może, to poszukiwanie nauczyciela rozpało w Nikodemie pragnienie spotkania z Jezusem.

Człowiek, który chce sobie poradzić z życiem potrzebuje nauczyć się wielu rzeczy. Płaszczyzny tej nauki są zarówno teoretyczne (trzeba pojąć) jak i praktyczne (trzeba posiadać umiejętność). Bardzo ludzkim i pierwotnym sposobem pozyskiwania wiedzy jest skorzystanie z doświadczenia i mądrości drugiego człowieka, który także swą wiedzę od kogoś uzyskał. W ten sposób możemy „stać na ramionach gigantów”, czyli skorzystać z dorobku ludzkości. W dzisiejszych czasach ten podstawowy mechanizm jest nieco zaburzony, ponieważ uczymy się „z książek”, czyli w sposób pozbawiony relacji.

Musimy sobie jednak zdać sprawę z tego, że najważniejsze umiejętności życiowe posiadaliśmy w relacji do naszych rodziców oraz innych osób, które uważaliśmy za ważne. Odbywało się to poprzez przyglądanie się tym osobom, próby naśladowania, próby zastosowania uwag tych osób, itp.

Tak rozumiany sposób uczenia wychodzi nieco poza dzisiejsze ramy słowa „nauczyciel”. Nikodem, tak jak większość osób w Ewangelii, zwracając się do Jezusa używa słowa „Rabbi” – oznacza ono, że Jezus miał pewien autorytet oraz miał swoich uczniów, którzy od Niego się uczyli. Biblia Gdańska i Warszawska tłumaczą to słowo jako „mistrz”. Słowo to jest użyte w znaczeniu „osoba godna naśladowania, uznana przez innych za wzór” (SJP PWN). Inne znaczenie tego słowa, to doświadczony rzemieślnik, który przyjmuje na naukę młodych ludzi w celu nauczania ich tajników swojego rzemiosła poprzez wspólną pracę. W kulturach wschodnich sztuk walki mistrz oznacza człowieka, który dopracował styl walki do perfekcji i jego uczniowie próbują przejąć ten styl poprzez długie ćwiczenia pod okiem mistrza.

Zarówno w obszarze rzemiosła, jak i sztuk walki ważna jest relacja ucznia z mistrzem – o jej cechach jeszcze powiemy. Ale wcześniej musimy sobie postawić pytanie, czy chciałbym, żeby Jezus był dla mnie taką osobą, od której mogę się uczyć Jego stylu – moim Mistrzem. Myślę, że motywacje wejścia na drogę ucznia z Mistrzem Jezusem dobrze oddaje (dziś nieco archaiczna) pieśń kościelna z takim refrenem (polecam też pełny tekst):

Mój Mistrzu, przede mną droga, którą przebyć muszę tak jak Ty.

Mój Mistrzu, wokoło ludzie, których kochać trzeba tak jak Ty.

Mój Mistrzu, niełatwo cudzy ciężar wziąć w ramiona tak, jak Ty.

Mój Mistrzu, poniosę wszystko, jeśli będziesz ze mną zawsze Ty.

Wyraża ona prawdę, że życie jest dość ciężkie i jedynym sposobem, by w nim zwyciężyć jest nauczanie się stosowania „stylu Jezusa”. A jedynym sposobem nauczania się tego „stylu” jest obecność przy Nim.

3. Decyzja zostania uczniem

Wejście na drogę ucznia u mistrza wymaga decyzji z obu stron, ale szczególnie ze strony ucznia potrzebne jest przekonanie, że mistrz posiada rzeczywiście umiejętności i wiedzę, których on chce się nauczyć. Ta zasada dotyczy również stania się uczniem Jezusa – musimy być przekonani, że potrzebujemy nauczyć się od Niego życia. Można być wyznawcą Jezusa, ale niekoniecznie to oznacza bycie Jego uczniem.

W chińskich sztukach walki mistrzowie często wyzywali się na pojedynki, aby sprawdzić skuteczność swoich technik. Niekiedy mistrz, którzy przegrał, prosił o to, by mógł stać się uczniem, tego, który go pokonał, jeżeli zobaczył u niego technikę, która znacznie przewyższa jego technikę. Jeżeli przyjrzymy się dobrze perykopie o Nikodemie, zobaczymy tam podobny rys, chociaż celem Jezusa nie jest oczywiście pojedynki na wiedzę, czy zaawansowanie. Nikodem pomimo uznania Jezusa za nauczyciela próbuje z nim rozmawiać na równej stopie – jak nauczyciel z nauczycielem. Jezus natomiast mówi do Nikodema o rzeczach, które z każdym zdaniem są coraz bardziej zaawansowane i dla Nikodema niezrozumiałe. Na koniec wprost atakuje nauczycielskie kompetencje Nikodema: „Ty jesteś nauczycielem Izraela, a tego nie wiesz?” (J 3,

10). Można powiedzieć, że Nikodem jest pokonany, jeżeli nie w wersecie 10-tym to na pewno w 13-tym. Jak komentuje ten fragment biblista Michał Wilk: „spójrz, jaki jest efekt... Odtąd Nikodem nie powie już ani słowa. Od tej chwili będzie mówił tylko Jezus, a Nikodem będzie pokornie słuchał. Istotą wewnętrznego otwarcia się na prawdę Ewangelii jest słuchanie w ciszy, czyli kontemplacja, a nie intelektualne utarczki” .

Jednak celem Jezusa jest doprowadzenie człowieka do postawy ucznia. Prawda jest taka, że Jezus jest Światłem. Kiedy Nikodem to zrozumiał, Jezus, od wersetu 14-tego, wprowadza go w swoje tajemnice odwołując się do znanych Nikodemowi Ksiąg, co z pewnością uczyniło wykład bardziej zrozumiałym. Nauka kończy się ważną wskazówką dla każdego ucznia: „kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się światła” (J 3, 21).

To, że Nikodem stał się rzeczywiście uczniem Jezusa, potwierdza św. Jan pisząc o wydarzeniach po śmierci Jezusa, kiedy Jego widoczni uczniowie ukrywają się, a ujawniają się uczniowie ukryci. Św. Jan pisze o Nikodemie „ten, który pierwszy raz zjawił się u Jezusa nocą” (J 19, 39) sugerując, że pierwsze spotkanie miało swoją kontynuację w wielu innych.

4. Naśladowanie Chrystusa

Obserwowanie mistrza działającego to podstawowa metoda uczenia się. Ta metoda zakłada, że uczeń przebywa blisko mistrza i ta bliskość stwarza możliwość obserwacji. Taką możliwość miało Dwunastu, którzy byli z Jezusem przez cały czas. Naszą metodą obserwacji może być rozważanie przekazu o Jezusie, który niosą Ewangelie. Tak naprawdę materiału jest dużo i medytacja osoby Jezusa w różnych sytuacjach może nam dać wiele ponad to, co wiemy już o Nim.

Kolejnym krokiem są próby „czynienia tego samego” co mistrz. Sam Jezus zachęca uczniów do naśladowania Go. „Jeżeli więc Ja Pan i Nauczyciel, umyłem Wam nogi to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi. Dałem Wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem.” (J 13, 14-15). Co więcej, Jezus uczy też, że tak to właśnie działa – nie da się robić nic dobrego, jeżeli się tego nie nauczyło od kogoś. Dotyczy, to także Jezusa, który wyznaje: „Syn nie może niczego czynić sam z siebie, jeśli nie widzi Ojca czyniącego” (J 5, 19). Także przykazanie miłości jest ustanowione z uwzględnieniem tego naśladowania: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 13, 34). Stąd, aby świadczyć miłość innym potrzeba najpierw doświadczenia miłości Boga.

Dochodzimy więc do obszaru, w którym sama wola naśladowania i wysiłek dopasowania się do stylu mistrza jest niewystarczająca, bo „niełatwo cudzy ciężar wziąć w ramiona tak jak Ty”. W tym miejscu kończy się również analogia do nauki rzemiosła czy sztuk walki. Chrześcijaństwo jest zbudowane nieco inaczej, obejmuje większy zakres i musimy tę różnicę znać od początku naszej uczniowskiej drogi.

5. Wewnętrzny Mistrz

Ponieważ kontekst rozmowy Jezusa i Nikodema dotyczył nauczyciela, spróbujmy jeszcze raz wrócić do tej rozmowy, aby odnaleźć dalsze wskazówki.

Od samego początku rozmowy Jezus wskazuje na potrzebę radykalnej zmiany - mówi o narodzeniu się inaczej. Inność nowego narodzenia polega na narodzeniu się “z wysoka”. W dalszym

toku rozmowy okazuje się, że mowa o życiu “z Ducha”. Jeżeli przypomnimy sobie obraz stworzenia człowieka, to z łatwością odnajdziemy w tym nowym narodzeniu pierwiastek Bożego życia, które Bóg Ojciec “tchnął w nasze nozdrza” (Rdz 1, 7). Bez uruchomienia w sobie tej płaszczyzny, nie da się być uczniem Jezusa, bo nie ma sensu naśladowanie Go tylko cieleśnie. Podobnie, jak robot nie stanie się człowiekiem poprzez ścisłe upodobnienie się zewnętrznie i w zachowaniu do człowieka.

Jezus jasno pokazuje problem związany z tylko zewnętrznym postrzeganiem i naśladowaniem: „Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża.” (J 3, 8) Przekładając to na nasz temat: tylko zewnętrzne obserwowanie Chrystusa jako Mistrza pozwala coś o Nim powiedzieć i próbować Go naśladować, ale ten sposób nigdy nie doprowadzi nas do pełni rozumienia Jego motywacji i stania się jak On. Tylko rozwijanie duchowego życia pozwoli nam uzupełnić uczniostwo o brakujący wymiar.

“Tchnienie” Boże rozumiane jest jako obecność Ducha Świętego w naszym sercu (duszy). To od Niego pochodzi źródło i motywacja naszej aktywności. To Duch Święty wyznacza “dokąd podążamy”. Trzeba więc poddać się kierowaniu temu “wewnętrznemu mistrzowi”, którym jest Duch Święty. Najdoskonalsze podobieństwo do Jezusa to doskonałe posłuszeństwo Duchowi Świętemu w nas. Jednocześnie mamy przed oczami naszego ciała i rozumu Jezusa, co ułatwia nam bycie posłusznym Duchowi Świętemu.

W tym wymiarze sytuacja apostołów i nasza jest identyczna. Niezależnie od tego, że Jezus był dla nich kimś rzeczywistym, kogo mieli na wyciągnięcie ręki, musieli tak samo jak my otworzyć się na Ducha Świętego. Cała droga apostołów jest świadectwem tego, że zewnętrzna droga, nawet w wielkiej bliskości, może nie przynosić efektów (zob. np. J 7, 1-9). Bez Ducha Świętego, odejmiemy jak wielu uczniów Jezusa, którzy zniechęceni mówili „trudna jest ta mowa” (J 6, 60n). To może być wskazówka dla nas, kiedy odczuwamy zniechęcenie. Wybierajmy wtedy inwestycje w odszukanie głodu Ducha Świętego, a nie w zewnętrzne naśladowanie, które może być dla nas zbyt trudne bez odpowiedniego wsparcia w życiu duchowym.

Chrześcijaństwo bardziej polega więc na pełnieniu czynów Mistrza poprzez łączność z Nim w Duchu Świętym, niż na naśladowaniu i zastąpieniu Jego samego (tak jak to się dzieje w przypadku ziemskich mistrzów). Mamy bardziej być obrazem i uobecnieniem ciągle żywego Mistrza, niż uczniami, którzy stają się sami mistrzami. Jan Ewangelista oddaje tę prawdę w analogii do winnego krzewu: „Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie - jeśli nie trwa w winnym krzewie - tak samo i wy [...] beze mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 4-5). Ten sposób działania jest zresztą bardzo efektywny, co podkreśla sam Jezus: „kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, które Ja dokonuję, a nawet większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca” (J 14, 12).

6. Zakończenie

Prawda, że nigdy nie stajemy się mistrzami, jest jasno potwierdzona zaleceniem Jezusa: „nie chcecie, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus.” (Mt 23, 10). Powstaje pytanie kim są dla nas Ci wszyscy ziemscy mistrzowie, od których chcemy się

uczyć? Mogą oni być traktowani jako pomocnicy Mistrza, którzy pomagają w rozumieniu i naśladowaniu Jego samego. Jedynie taką rolę mogą spełniać. Są użyteczni na tyle, na ile pomagają nam postępować na drodze ucznia Jezusa.

Tak czy inaczej, relacja mistrz-uczeń z Jezusem, chociaż naturalna, może nie być dla nas oczywista. Musimy zastanowić się w jakim wymiarze możemy nazwać Jezusa swoim Mistrzem, co już zrobiliśmy na drodze uczniostwa i co chcemy osiągnąć. Jednocześnie prawdą jest to, że Jezus ma zapewne plany względem nas, ale jako ludzie potrzebujemy wiedzieć do czego dążymy i czego chcemy się nauczyć.

Ostatecznie najważniejsze pytanie, jakie należy sobie postawić, to czy chcemy być uczniem Jezusa? Rola ucznia jest drogą do wielu innych wymiarów relacji z Jezusem, o których będziemy mówić w następnych konferencjach, ale musimy na nią wejść i pozostać na niej. Niech więc Duch Święty prowadzi nas ku większemu podobieństwu do Jedynego Mistrza.

Przygotowanie konferencji: Diakonia Słowa Wspólnoty Św. Pawła Apostoła w Krakowie
Redaktor konferencji: Tomasz Szepieniec